

Pracę Holenderską. Kiedy już chłop kupił to trochę chleba na umiarkowanie  
chodzą w nich, bo teraz ojciec nie mógł kupić więcej chleba.  
W tym czasie, że sprzedawca zamyka produkcję w różnych miejscach, chłop miał  
kuchnię w domu. Zanim do miasta odległego o 20 kilometrów od wsi, stał  
na rynku. Kiedyś po ulicach, aż dołowała się jaskini panien i kupców.  
Jest miasto, lub miasto, Holenderski. Chłopu przy na wianach wychodził  
na 3-ego piętra i zanim sprzedał wszystko, to od rana do wieczora  
cały dzień zamykał. Chłop wiecie chłop Holenderski, który  
iż to do spotkań. Kiedy zabiera jego towary i dobrze zapłacił.  
Tę i gospodę i inne swoje produkty, jak mąka, jęczmień, drożdż,  
to pierniki chodzą 20 kilometrów. Aby móc sprzedać, mogli odparzyć do  
parcy nie było pieniędzy. To dalej była cała droga i chłop nie mógł  
zobaczyć parowozu na drodze kolejowej.

Do szkoły tam nie uczęszczał chłop, przyszedł chleba, a jeśli przyszedł to był  
największy chleba 3, 4, lub 5 zł. szkoły podstawowej i tak  
było największe. Ojciec mówi, że ja nie umiem i idę, to i jemu słony.  
A tu przyszedł was, że i ojciec musi się uczyć i tego się uczyć  
przed imieniem jenera nauką iż piasek i cyfry i na lampek świat  
pojemnie, niedrogi. A teraz to nie dawno, mówi chłop na wsi, że chłop  
miał nie wiek. Dawniej do Rady Zimnej to należała chleba, i  
tę, bogaci gospodare, a teraz się umiesz, bo oni przyszedł na  
grybki a my mamy gęś. Teraz musimy namawiać tego gęś,  
bośmy długo czekali na takie prawo mówi ten Zimna chłop nato-  
rolny co z urzędem, przyszedł co gęś. Sam. Chł. w Radomsku  
wyszedł i opowiadał na sebraniu, że ma to urzędem t. z. 1901  
znowy przyszedł i czy to dawnie przyszedł to iły chłop przyszedł do  
urzędem. A jenera i w obwa po Polku Piawce, co by była

# R

## eprezentacje

### niepamięci

Pamiętniki kobiet ze zbioru *Wieś polska 1939–1948*  
wobec zapisków archiwalnych

### Strategie zapamiętywania

Obserwowany od co najmniej dekady rozwój badań prowadzonych w duchu historii potencjalnej<sup>1</sup> oraz zwrotu ludowego przynosi coraz śmielszą polemikę z pielęgnowanym (zwłaszcza po 1989 roku) paradygmatem rodzimej historii powszechnej. Powolnemu demontażowi ulegają dotychczasowe narracje historyczne i społeczno-kulturowe, których kształt zależał od dysponentów klas dominujących. Perspektywa przesuwa się ku historiom podmiotów i podmiotek doświadczających klasowej czy genderowej zależności. Za sprawą badań zorientowanych na opowieści odbiegające od ujednoliconej narracji historycznej otrzymujemy dostęp do licznych historii równoległych, nierzadko sprzecznych z dominującym obiegiem kulturowym, w obrębie którego procesy zapamiętywania i upamiętniania nieuchronnie są wprzęgane w relacje władzy–podległości oraz w symboliczną walkę o prawo do posiadania suwerennego doświadczenia. Pamięć oficjalna – czyli uznana przez decydentów za obiektywną i popartą wiarygodnymi w ich opinii faktami – przekształca się w upolitycznioną strategię wytwarzania sensów. Polityka pamięci nie tylko zarządza interpretowaniem wycinków historii, lecz także bierze udział w legitymizowaniu projektowanej przyszłości i ustanawianej teraźniejszości<sup>2</sup>. Jednym z głównych narzędzi kreowania spójnej narracji historycznej jest oczywiście instytucja archiwum: repozytorium

pozornie najbardziej demokratycznych i bogatych scenariuszy pamięci. I chociaż minęło już kilka dekad od rozpoznania Michela Foucaulta i Jacques'a Derridy o prawdzie czy neutralności archiwów – niemożliwych do osiągnięcia<sup>3</sup> – władza nad archiwizowaną wiedzą nadal kształtuje obraz współczesnych wyobrażeń społecznych i politycznych, choćby w przestrzeni dyskursu medialnego. Systemowe uznanie czyjejś historii za wiarygodną lub znaczącą wiąże się z przyznaniem podmiotowości historycznej, a także z oficjalnym prawem do wcielenia swoich doświadczeń w plan historii uniwersalnej. Przywilejem jest zatem sama pamięć, możliwość jej przechowywania, pielęgnowania i przekazywania.

Zarówno procesy zapamiętywania, jak i systemowe narzędzia pozwalające uznać czyjąś pamięć za reprezentatywną są uzależniane od specyfiki doświadczenia genderowego. Anna Reading w książce *The Social Inheritance of the Holocaust: Gender, Culture and Memory* analizuje obecność kobiecych doświadczeń Holokaustu w strukturach wspólnotowego pamiętania doświadczeń wojennych oraz szeroko rozumianego dziedzictwa społecznego<sup>4</sup>. Z badań przeprowadzonych przez Reading wyłania się przejmujący podział na sferę pamięci zmaskulinizowanej (patriarchalnej, oficjalnej) i kobiecej, powszechnie łączonej z doświadczeniem prywatnym, subiektywnym, często uznanym za zbyt emocjonalne, aby mogło zyskać status faktu historycznego. Zgodnie z rozpoznaniem Reading powszechna pamięć dotycząca Holokaustu została jednoznacznie zdominowana przez mężczyzn, których status ułatwiał kreowanie określonej narracji. Zostają zatem upłciowione procesy nadawania wartości pewnej formie pamięci oraz medialny (także naukowy) namysł nad ich znaczeniem.

Zeznania świadkiń są znacznie częściej podawane w wątpliwość i umniejszane<sup>5</sup>. Jak dowodzi Miranda Fricker, kobiety i jednostki przynależące do wspólnot politycznie marginalizowanych ze względu na rasę, klasę społeczną czy orientację seksualną doświadczają „epistemicznej niesprawiedliwości” – wykluczenia z powszechnego obiegu faktów i procesu poznawczego<sup>6</sup>. Pierwszoosobowe relacje dotyczące dyskryminacji czy przemocy są znacznie częściej ignorowane lub negowane ze względu na patriarchalny model wzorowej wiarygodności i kompetencji społecznych. Proces demokratycznego upamiętnienia historii kobiet utrudniają też społeczne strategie zawstydzania ofiar, a także tabuizacji doświadczeń związanych z przemocą seksualną. Świadkinie oraz kobiety bezpośrednio doświadczające przemocą obawiają się ostracyzmu czy wiktyimizacji; troska o bezpieczeństwo własne, jak i dzieci urodzonych z powodu wojny (*children born of war*, CBOW) zmusza je do zatajania swoich historii. Przeżycia Inne (Innej) nie

zyskują statusu pamięci powszechnej, przez co znajdują się na peryferiach oficjalnego dyskursu – bardziej na prawach ciekawostki niż faktu. Zdaniem Fricker jest to działanie niosące znamiona ustrukturyzowanego, systemowego odmawiania świadkiniom godności i pełnoprawnego uczestnictwa w procesie historycznym.

Możliwość snucia opowieści (*storytelling*), lokowania „narracji o swoim życiu” w planie historycznym, to – jak stwierdzają Kaya Schaffer i Sidonie Smith – nie tylko działanie o dużym potencjale emancypacyjnym, lecz także jedno z niezbywalnych praw człowieka do samostanowienia i suwerenności<sup>7</sup>. Zarówno podjęcie aktu (auto)biograficznego, jak i przekazywanie oraz przechowywanie historii można interpretować jako działanie kontrhegemoniczne – przekierowanie uwagi z patriarchalnych mechanizmów zarządzających pamięcią na materię pamięci. Przenoszenie historii ograniczanych jedynie do sfery doświadczeń prywatnych (choć powszechnych) w przestrzeń dyskursu wokół pamięci oficjalnej może stanowić przykład praktyki herstorycznej. *Herstoria*, obecna w refleksji feministycznej od lat 70. XX wieku (której krytykę dotyczącą esencjonalnie rozumianej kobiecości przez myślicielki III fali feminizmu pomijam ze względu na specyfikę badanych zapisków), to – jak pisała Lucyna Marzec – „nie tylko akt dopisania rozdziału o kobietach w historii powszechnej, ale przede wszystkim gest polityczny, ideowy, [...] gest otwarcia na przeszłość i osadzenia w teraźniejszości wszystkich tych, których miejsce w historii było na marginesie”<sup>8</sup>. Ten artykuł stanowi próbę zwrócenia uwagi na jeden z takich marginesów: autobiograficzne narracje pamiętnikarskie mieszkanek wsi stanowiące zapis ich doświadczeń wojennych.

## Polityki użycia

Konkurs pamiętnikarski *Opis mojej wsi* został ogłoszony w 1948 roku przez Instytut Prasy Czytelnik. Organizatorzy – opierając się na dorobku Ludwika Krzywickiego i Józefa Chałasińskiego, inicjatorów konkursów na pamiętniki chłopskie w latach 30. – zamierzali pozyskać materiał stanowiący „masowy pamiętnik”<sup>9</sup> wspólnoty doświadczonej traumą „wielkim wstrząsem”<sup>10</sup> politycznym i społecznym, aby „ukazać burzliwe przemiany przez pryzmat losów »bezimiennych« bohaterów historii”<sup>11</sup>. Odezwę do mieszkanek i mieszkańców wsi ogłoszono – jak w przypadku wcześniejszych konkursów – w prasie chłopskiej (m.in. w „Rolniku Polskim, „Wiciach” czy „Chłopskiej Drodze”), lecz jej charakter znacząco różnił się od publikacji przedwojennych. Proszono, aby w pamiętnikach

„nie silić się na piękne słowa”, nie pisać rozwlekle i skupiać się na faktach. Sformułowano kwestionariusz z konkretnymi pytaniami o zasobność i wielkość gospodarstw, przekrój społeczny czy rozwój spółdzielczości w danych wsiach.

Od marca do lipca 1948 roku nadesłano 1718 prac (131 autorstwa kobiet), z których dwadzieścia zdyskwalifikowano ze względu na nieodpowiednią formę „o małej wartości dla konkursu”<sup>12</sup>, odrzucono zatem także teksty o ambi-*stricte* literackich. Planowano dwuczęściową antologię składającą się z tomu poświęconego tekstom nagrodzonym w konkursie oraz tomu porządkującego podejmowane przez autorów i autorki tematy (m.in. wieś przedwojenna, reforma rolna, kapitalizm, sytuacja na ziemiach odzyskanych). Latem 1948 roku znacząco zmieniła się jednak polityka rządu wobec wsi, co wpłynęło na ideowe i propagandowe znaczenie nadesłanych pamiętników. Podczas Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej oskarżono dotychczasowego sekretarza partii, Władysława Gomułkę – sprzeciwiającego się kolektywizacji rolnictwa – o odchylenia pravicowo-nacjonalistyczne, a jego następcą, Bolesław Bierut, rozpoczął projekt kolektywizacji Kominformu. Aby uratować koncepcję konkursu, w listopadzie 1948 roku organizatorzy wystosowali do 300 uczestników prośbę o nadesłanie uzupełnień do swoich tekstów. Postanowiono „nie pytać elementu zdecydowanie wrogiego, zwrócić się z pytaniami do ludzi bliskich klasowo”<sup>13</sup>, co poskutkowało – zapewne także z obawy przed represjami ze strony organów państwa – wypowiedziami o charakterze czysto propagandowym i tendencyjnym. Ze względu na klimat polityczny oraz treść dosłanych pamiętników – niesatysfakcjonującą organizatorów – zdecydowano się nie rozstrzygać konkursu i porzucić prace nad monografią. Mimo obiecanych w odezwie konkursowej nagród (I nagroda miała wynieść 50 tysięcy złotych, na pozostałe wyróżnienia przeznaczono 250 tysięcy, do których należy dodać gratyfikacje zaplanowane przez redakcje czasopism rolniczych; np. „Chłopska Droga” miała przyznać nagrodę w wysokości 30 tysięcy złotych dla pamiętnika najlepiej ukazującego walkę klasową na wsi), a także licznych zapytań kierowanych do organizatorów przez autorki i autorów pamiętników, nie opublikowano żadnych wyjaśnień ani komentarzy w sprawie dalszych losów nadesłanych materiałów. Część pamiętników przeniesiono do archiwum Instytutu Historii PAN, część do Zakładu Historii Partii KC PZPR; w zbiorach kolekcji Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa Archiwum Akt Nowych w Warszawie znalazły się dopiero w latach dwutysięcznych.

W latach 60., na fali sukcesu największego konkursu pamiętnikarskiego dla mieszkanki i mieszkańców wsi oraz

zbioru pokonkursowego *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, zapomnianymi pamiętnikami powojennymi zainteresował się duet historyków: Krystyna Kersten i Tomasz Szarota, dzięki którym (po osiemnastu latach od ogłoszenia konkursu) nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego opublikowano czterotomowy zbiór *Wieś polska 1939–1948*. W opracowaniu redaktorzy zwracali uwagę na znaczenie omawianych materiałów dla badań z zakresu zarówno historii, jak i socjologii, ponieważ – jak stwierdzali – jest to zbiór najwcześniej spisanych doświadczeń wojennych wsi w tak masowej skali<sup>14</sup>. Warto dodać, że do lat 60. przetrwała mniej niż połowa rękopisów; redaktorzy pracowali zatem na maszynopisach sporządzonych w 1948 roku, w których zachowano oryginalną pisownię, składnię oraz strukturę tekstu.

## Poetyki wyboru

Kersten i Szarota od początku prac nad zapiskami z konkursu *Opis mojej wsi* zdawali się prezentować odmienne, znacznie ostrożniejsze podejście do materiałów pamiętnikarskich, świadome potencjalnych nadużyć redaktorskich. Już w 1964 roku pisali: „Wykształcenie nowych form pamiętnikarskich stworzyło wiele trudnych problemów, poczynając od sprawy najbardziej właściwych metod inspiracji i kierowania procesem tworzenia tych materiałów, a kończąc na systemie ich wyzyskiwania w pracach naukowych”<sup>15</sup>. Krystyna Kersten wprowadziła do badań nad dokumentami archiwalnymi termin „źródło wywołane”<sup>16</sup>, którym proponowała określać m.in. materiały z konkursów pamiętnikarskich wymagające szerokiego, interdyscyplinarnego namysłu badawczego. Duet historyków podjął się także krytyki redaktorskich strategii obieranych przez autorów wcześniejszych monografii pokonkursowych, podając w wątpliwość wiarygodność publikacji stanowiących autorski wybór najciekawszych – zdaniem jury konkursowego – prac oraz uznawanie poszczególnych tekstów za źródło warte osobnej refleksji badawczej w izolacji od całości zbioru:

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami drukowania wyborów, bez względu na to, czy obejmą one kilka czy kilkanaście procent całości nadesłanych prac. Kryteria owych doborów są najczęściej dostosowane do zamierzeń wydawcy; niezależnie zaś od tego, przyjmując najlepszą wolę i wiedzę odpowiednio przygotowanego redaktora, nie mogą być reprezentatywne dla całości. Korzystający z takiej publikacji ma do czynienia z podwójnym problemem reprezentatywności – zbioru wobec grupy społecznej oraz

wyboru wobec całości zbioru. Komplikuje to niezwykle sprawę krytyki źródłowej i sprowadza te materiały w rzeczywistości do rzędu źródeł jednostkowych<sup>17</sup>.

Kersten i Szarota zwracali uwagę na kwestię edytorskiej rzetelności i konsekwencje ingerencji w tekst źródłowy („fałszerstwo”)<sup>18</sup>, na które – należy docenić subtelna, acz znaczącą krytykę systemu i cenzury – powinno się być szczególnie czujnym z powodu powszechnego braku zaufania do informacji i niepewności względem ogólnych rozporządzeń „w historii najnowszej”<sup>19</sup>, czyli m.in. w pierwszych latach po zniesieniu kultu jednostki. Ostatecznie Kersten i Szarota zdecydowali się stworzyć czterotomową monografię składającą się z listy nadesłanych i zaakceptowanych pamiętników, których treść w wielu przypadkach zastąpiono krótkim opisem. W całości opublikowano jedynie 3% wszystkich tekstów, w przypadku 35% prac treść połączono z nielicznymi rejestrami, ponad połowa znalazła się zaś w monografii jedynie pod postacią dwu-, trzydzielnego raportu. Decyzję tę badacze motywowali następująco:

Nasze propozycje – wyrażone w postaci tej edycji – zmierzają w kierunku tworzenia niejako „półfabrykatów” – wydawnictw o wyselekcjonowanej treści i zredukowanej objętości, ale zachowujących maksimum pełnych wartości źródła i utrzymujących jego charakter jako całkowitego zespołu<sup>20</sup>.

I choć stanowisko redaktorów wydaje się przemawiać za inkluzywnością i szczególną troską o polifoniczność zbioru, podejmując decyzje dotyczące pamiętników zastępowanych rejestrem lub tych publikowanych w całości, jednoznacznie faworyzowano teksty mężczyzn. Kobiety nadesłały niemal 8% wszystkich pamiętników, co mimo wszystko stanowi imponujący wynik, zwłaszcza w obliczu silnie patriarchalnego modelu tradycyjnej rodziny wiejskiej, ograniczającego rolę kobiety do pracy opiekuńczej, gospodarskiej i – przynajmniej do początku lat 50. oraz rozwoju polityki emancypacyjnej<sup>21</sup> – niechętnego ich dalszej edukacji czy piastowaniu stanowisk publicznych<sup>22</sup>. Aż 74% z nich, czyli niemal 100 prac, opublikowano jedynie w formie sprawozdawczych rejestrow. Zdaniem duetu redaktorskiego pamiętniki kobiet „były na ogół mniej wartościowe, rozwlekłe, [...] ich elementy najbardziej typowe [to] sentymentalizm, liczne opisy przyrody”<sup>23</sup>. Powyższe uprzedzenia szły jednak w parze z pogłębioną refleksją nad politycznym wymiarem strategii redaktorskich i praktyk archiwalnych, o których historycy

pisali kilkanaście lat później w artykule podsumowującym prowadzone ówczesnie prace: „Nie wolno zapominać, że z takich czy innych względów w edycji zostają pominięte prace zasługujące na druk, niekiedy najcenniejsze, a w każdym razie najbardziej kontrowersyjne czy krytyczne”<sup>24</sup>.

Monografia *Wiesć polska 1939–1948* miała zatem stanowić kolektywne studium doświadczeń wojennych wspólnoty wiejskiej; jego wyobrażony kształt określały zarówno pamięć oficjalna, unifikująca jednostkowe doświadczenia, jak i polityka archiwalna. W tym przypadku ofiarami generalizacji padły nie tylko opowieści nieszablonowe (np. nieheroiczne czy niezgodne z polityką historyczną partii), ale przede wszystkim – opowieści kobiet. Pamiętniki ich autorstwa zostały poddane nadzorowi na kilku płaszczyznach. Pierwszą jest oczywiście cenzura motywowana ideologią oraz polityką PRL-u, która – na co w rozmowie z Anną Wylegałą wskazywał w 2017 roku Szarota – wymuszała usuwanie z publikowanych pamiętników fragmentów niezgodnych z ówczesną linią polityczną Partii<sup>25</sup>. Drugą jest *gender gap*, czyli zmaskulinizowana narracja o doświadczeniach wojennych. Trzecią – przynależność klasowa, rozumiana jako dyspozycja do regulowania sfery symbolicznej własnego doświadczenia, bez której w zasadzie niemożliwe okazuje się zabranie głosu, uwidocznienie, „wyjście z cienia” i podmiotowe wcielenie samej siebie w proces historyczny niezależnie od strategii kultury dominującej (tu: kultur piśmienniczej i literackiej wytwarzających wspomnienia). Czwartą płaszczyznę stanowi walka o utrzymanie władzy nad narracją przy pomocy oręża ideologicznego, które jest zmienne w czasie – raz cenzuruje, raz promuje określone perspektywy (tu: zmiana podejścia do kobiecej emancypacji w pierwszych dekadach PRL-u); autorki (auto)biograficznych zapisków zawsze są skazane na obronę własnych narracji<sup>26</sup> przed zarzutami o infantylność czy zbytnią emocjonalność. Piątą sankcją jest (nie)uznanie danego tekstu za tekst wartościowy lub reprezentatywny. Każda sankcja prowadzi zaś do lektury zapisków pamiętnikarskich kobiet wiejskich w innym trybie: albo jako źródła o mniejszej istotności i wiarygodności, albo jedynie jako uboczny efekt manipulacji ideologicznej, albo wreszcie – jako nieudolną próbę pisarską o ambicjach literackich.

O istotnym pierwiastku „literackości” i o pamiętnikarskim potencjale kształtowania kolektywnej tożsamości klasowej – zawierającym się w geście pisarskim lub czytelnictwym – wspominała w swoim pamiętniku Maria C.<sup>27</sup>, jedna z nielicznych autorek, której opowieść opublikowano w monografii pokonkursowej w dość obszernych fragmentach:

Proszę przyjąć naszą prośbę i radę! Dobrze by było z tych lepszych wyróżnionych opisów wydrukować jedną wielką księgę, na pamiątkę przyszłym pokoleniom z której dowiedziano by się o nas. Taka księga mieszcząca w sobie powiedzmy 50 takich krótszych opisów (bo długie opisy mogą być każdy osobno drukowane) to byłby album pamiątkowy fotograf dzisiejszego życia – byłaby to nowopolska biblia bo opisywałyby różnych pisarzy w straszliwych wojennych czasach przeżycia<sup>28</sup>.

## Płeć a doświadczenie

Pamiętniki, których Krystyna Kersten oraz Tomasz Szarota zdecydowali się nie podawać do druku, często opisują doświadczenia bezpośrednio związane ze specyfiką płci społeczno-kulturowej autorek. Z opowieści 24-letniej mieszkanki wsi Kranek w procesie edycji wykreślono m.in. opowieść o ostracyzmie, którym wieś objęła jej matkę, kiedy ta jako wdowa powróciła z córką z obozu w Potulicach. Miejscowi gospodarze uznali, że kobieta nie powinna samodzielnie korzystać z maszyn rolniczych, przez co nie mogła prowadzić gospodarstwa: „Wróciła tylko wdowa z dziećmi, a wdowa i dzieci nie mają żadnego znaczenia. Namówili się sąsiedzi i potajemnie biedną wdowę z siewnika wyrzucili. [...] Postąpili nie po katolicku”<sup>29</sup>. W podobnej sytuacji znalazły się w połowie lat 40. tysiące kobiet, które podczas wojny straciły swoich partnerów czy mężów – większość z nich nie była w stanie samodzielnie prowadzić gospodarstwa i sprawować opieki nad licznym potomstwem. U progu wybuchu II wojny światowej kobiety na wsiach rodziły bowiem średnio czworo, pięcioro dzieci<sup>30</sup>.

W wydanej monografii nie znalazł się także fragment pamiętnika 18-letniej Władysławy K., która relacjonując pierwsze miesiące po wyzwoleniu, pisała o dramatycznej sytuacji kobiet i – choć nie wprost – doświadczanej przez nie przemocy seksualnej:

W naszej okolicy bardzo grasowali bandy rabunkowe, najbardziej też od tych band ucierpiała ludność naszej wsi. Strasznie było. [...] Brali ubranie buty nawet dziecięce, żywność świnie a najwięcej pieniędzy i wódki chcieli. Gdy nie znaleźli to bili gospodarza bez litości. Byli oni straszni dla dziewcząt i kobiet. To też dziewczęta i kobiety nie nocowali w domach a na polach w zbożu [...]<sup>31</sup>.

Zarówno w zapiskach nadsyłanych na konkurs *Opis mojej wsi* z 1948 roku, jak i w zdecydowanej większości

tekstów wywoływanych przez inicjatywy pamiętnikarskie dla mieszkanki wsi z lat 50., 60. i 70. wątki dotyczące przemocy seksualnej (w szczególności dokonywanej przez Armię Czerwoną w 1945 roku oraz wiejskie – jak często piszą autorki – „bandy” przestępców) pojawiają się jedynie jako zawołane odniesienia lub opis cudzych doświadczeń. Liczne pamiętniki opisujące przemoc domową z rąk mężów i ojców (najczęściej związanych z powszechnym przyzwoleniem na nadużywanie alkoholu) także pojawiły się dopiero w konkursie na zapiski młodzieży wiejskiej z lat 60., czyli w opowieściach kobiet urodzonych najczęściej już po wojnie. W tomach redagowanych przez Kersten i Szarotę opublikowano niewiele pamiętników pisanych z perspektywy feministycznej i emancypacyjnej. Zdecydowano się m.in. usunąć fragment pamiętnika 22-letniej autorki z Kasiny Wielkiej, która pozycję kobiety w tradycyjnej rodzinie wiejskiej komentowała następująco:

On tylko rozkazodawca w domu – żona nie wiele ma do mówienia, słuchać i robić to jej zadanie. Często drogą w czasie ulewy można zaobserwować niezbyt budujące sytuacje. Otóż gospodarz pod parasolem kroczy naprzód, a biedna kobiecina, jak kura drepce za nim. W ogóle stanowisko właściciela, ojca rodziny jest bardzo uprzywilejowane. Szkoda, że może nie chcą, a może nie umieją wykorzystać rozległych kompetencji dla dobrej sprawy, a przeciwnie nadużywają jej często<sup>32</sup>.

Ofiarą cenzury padła także opowieść Elżbiety O., której pamiętnik został przytoczony jedynie w formie rejestru. Autorka opisała m.in. życie swojej wsi podczas walk Armii Czerwonej i nazistów o Górny Śląsk na przełomie lutego i marca 1945 roku. W ostatniej fazie wojny męża autorki zmobilizowano do służby w Volsktrum; w tych dniach pamiętnikarka przebywała w schronie wraz z czwórką dzieci (najmłodsze miało zaledwie rok) oraz kilkorgiem nieznajomych z okolicznych wsi. O tygodniach spędzonych w ukryciu pisała: „W wiosce działy się straszne rzeczy, których dokładnie opisać nie można, bo ludzie przejęci myślą, że już nigdy nie wyjdą żywi z piwnicy, nie troszczyli się o nic”<sup>33</sup>.

## Cenzura i ideologia

Prawdopodobnie ze względu na ideologicznie kłopotliwą wymowę innej historii opisaną w pamiętniku Elżbiety O. nie opublikowano także fragmentu dotyczącego pejzażu, który –

po tygodniach ukrywania się przed żołnierzami obu armii – autorka zastała tuż po wymarszu stacjonujących w niej wojsk radzieckich:

Jak mnie ktoś wtenczas zapytał o wyglądzie mojej wioski po prostu mówiłam tam musi sobie każdy ten obraz spuszczenia obejrzyć. [...] Na podwórzach leżały stosy kości od zjedzonej przez wojsko zwierzyny, a w przeplataniu leżały trupy wojska armii czerwonej i wojska niemieckiego, cywilów, kozów, psów, koni i kotów. Jednym słowem natura była mocno martwa<sup>34</sup>.

Cenzurze politycznej z końca lat 40. naraziła się z pewnością także Zofia P. ze wsi Kędzierzynka; z jej obszernego pamiętnika usunięto choćby fragment o sympatii i współpracy mieszkańców okolicznych wsi z oddziałami Armii Krajowej:

Toteż gdy w pobliskich lasach ukazali się „Akowcy”, a nawet oddział ich zamieszkiwał w granicach wsi, ludzie z radością ich witali, kilku chłopców wciągnęło się w ich szeregi, kto mógł składał im w ofierze żywność, gospodynie piekły im chleb i gotowały. Dzieci przysługiwały im czym mogły. Jakiś duch przytłumionego chwilowo patriotyzmu powiał po ludziach i obudziła się tęsknota za wolnością<sup>35</sup>.

Redaktorzy zdecydowali się również nie publikować opisu aktu przemocy na tle religijnym, którego w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu dokonali na kilkunastu świadkach Jehowy mieszkańcy okolicznej wsi:

I stała się rzecz przykra, godna średniowiecza, a nie XX wieku. Za namową dewotek zorganizowała się garstka lekkoduchów, napadła na onych „kociarzy” zbito ich tak, że jedni krwią wymiotowali, innym poobijano głowy, nerki, członki, niszcząc im zdrowie w okropny sposób i rabując naostatek mienie. Owi „kociarze” znieśli to wszystko w milczeniu po bohatersku ciesząc się, że cierpią swą prawdę i za swego Chrystusa jak pierwsi chrześcijanie. I chociaż znali sprawców tego czynu, nie oskarżyli ich przed sądem, zostawiając ich sądowi Bożemu, a wieś bardzo przywiązana do katolicyzmu cieszyła się z początku ich porażką, sądząc, że ich to nawróci, ale potem przyszło opamiętanie i wstyd, że niewinnym dobrym ludziom wyrządzono krzywdę, a oni pozostali wierni swojej prawdzie, chociaż trzymało ich to zdala od ludzi na uboczu<sup>36</sup>.

Ocenzurowano też niepoehlebny fragment cytowanego już pamiętnika Władysławy K., która zdecydowała się na gorzką charakterystykę lokalnej – zdaniem autorki przekształconej przez doświadczenia wojenne pod kątem zarówno moralnym, jak i politycznym – społeczności wiejskiej:

Ludzie w naszej wsi to są tacy, że niech będzie kto chce, Niemiec, Ruski a nawet może być i Chińczyk, aby im było dobrze i mogli dużo forsy nazbierać. I żeby każdy miał swoją własność. (Najgorzej boją się kolchozów). Każdy dba żeby jemu było dobrze a o całej wsi to się nie myśli a co mówić o narodzie. Kobiety nasze mówią tak, na co nam Polska jak za nią giną nasi synowie i mężowie i wraz w niej jest źle. My możemy być i Niemkami aby nam było dobrze. Polacy to najgorszy naród na świecie [...]<sup>37</sup>.

Dające się wyczytać z powyższego fragmentu zaangażowanie społeczno-polityczne autorki wcale nie stanowiło wyjątku w ówczesnym światopoglądzie młodych dziewcząt zamieszkujących tereny wiejskie. Przed wojną w 4200 oddziałach Kół Gospodyń Wiejskich – odpowiedzialnych m.in. za organizację kursów edukacyjnych, pogadanek prozdrowotnych, społecznych przedszkoli czy wydawanie niezależnej prasy – działało nawet 100 tysięcy kobiet<sup>38</sup>. Równoległe ponad 60 tysięcy młodych (najczęściej jeszcze niezamężnych) kobiet wiejskich należało do Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew” oraz do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”<sup>39</sup>. Dla większości autorek nadsyłanych pamiętników zrzeszanie się w podobnych organizacjach stanowiło jedyną szansę na samorozwój i dalszą edukację – jeszcze na cztery lata przed wybuchem wojny tylko 15% gimnazjów publicznych było przeznaczonych dla dziewcząt, a wariant koedukacyjny dopuszczało jedynie 37% placówek<sup>40</sup>.

## Konwencje przeżywania

Przejmującą opowieść o pragnieniu dalszej edukacji nadesłała Sabina K., absolwentka siedmiu oddziałów szkoły podstawowej oraz korespondencyjnego Uniwersytetu Ludowego, która miała szansę kontynuować naukę dzięki wsparciu organizacji młodochłopskich. Jako najstarsza z rodzeństwa musiała jednak pozostać w rodzinnej wsi i zaangażować się w prowadzenie gospodarstwa wraz z rodzicami. Z jej pamiętnika usunięto kłopotliwe dla ówczesnej narracji historycznej fragmenty dotyczące przedwojennej symbiozy panującej

między Polakami i Niemcami w miejscowości założonej przez niemieckich kolonistów:

Między mieszkańcami M. panowała pewna zgoda. Najlepszym dowodem jest to, że wiele rodzin przed wojną było mieszanej narodowości. Jako przykład postawię tu rodzinę Gajewskich. Otóż J. Gajewska Niemka miała męża Polaka, jej czterech synów ożeniło się w Modzerowie. Dwóch synów miało Polki za żony, pozostali dwaj ożenili się z Niemkami. Jest to tylko przykład, ale takich małżeństw jest bardzo dużo<sup>41</sup>.

Klasyczne badania nad piśmienniczymi formami kobiecych autobiografii zwracały uwagę na różnicę w sposobach przedstawiania rzeczywistości oraz odmienność strategii autoprezentacji w zapiskach kobiet i mężczyzn. Autorki znacznie rzadziej opisywały same siebie, więcej miejsca poświęcając charakteryzowaniu otoczenia i nawiązywanych relacji. W przypadku narracji dotyczących doświadczeń wojennych, traumatycznych często mamy do czynienia ze świadomym oporem przeciwko wiktyimizacji i rozpatrywaniem tożsamości autorki wyłącznie w odniesieniu do historii doświadczonej przemocy. Gest konstruowania opowieści opartej nie na traumie, lecz na strategiach przetrwania nierzadko skrywa próbę wzmocnienia twórczej podmiotowości w relacji z potencjalnymi czytającymi, w oczach których siła i sprawczość (opierające się na wyobrażeniach wokół performowanej męskości) mogą wzmacniać wiarygodność piszącej kobiety. Autorka/podmiotka dokonuje suwerennego wyboru, określa nowe ramy dla własnego doświadczenia przez wybór języka i narracji dla opowieści o emocjach i doświadczeniach, które dotychczas pomijała czy nawet celowo tuszowała podczas codziennych interakcji społecznych. Powodem owej autocenzury mogły być bezpośrednie oczekiwania i powszechnie przyjęte normy we wspólnotach rodzimych autorek, a także ich nieświadomy wpływ na konstrukcję psychiczną piszącej, np. wstyd, poczucie winy, strach przed odtrąceniem bądź oceną. Lęk przed posądzeniem o sentymentalizm czy zbytnią emocjonalność daje się wyczytać z wielu pamiętników nadsyłanych przez kobiety na konkurs *Opis mojej wsi*. Znamienne jednak, że nawet tekst stanowiący przykład niezwyklej zaradności i racjonalności, w którym fakty i dane jednoznacznie dominują nad indywidualnymi przeżyciami wewnętrznymi, redaktorzy uznali za niewarty pełnej publikacji. Zofia H., 23-latką

W pamiętnikach  
nie odnajdziemy nazwanych  
wprost aktów okrucieństwa  
czy przemocy

ze wsi Czyżów, opisała historię ratowania rodzinnego gospodarstwa, na które powróciła z rodzicami po zakończeniu działań wojennych wiosną 1945 roku:

Na terenach, gdzie stał front pozostawili Niemcy miny, tysiąc hektarów nie można było wziąć pod pług. Rodzice moi, przejęci na wskroś niebezpieczeństwem min, które pokrywały nasze pole, stracili nadzieję tutejszego pobytu, przewidując nieszczęście usiłowali wrócić z powrotem za Wisłę<sup>42</sup>.

W swoim pamiętniku zdała relację z samodzielnej próby rozminowania trzyhektarowego gospodarstwa. Jak pisała, postanowiła zawierzyć swój los Bogu i zaryzykować potencjalne kalectwo czy nawet utratę życia dla uratowania ojcowizny:

[D]nia 9.V. zdecydowałam się rozpocząć robotę z minami. Miny były zakładane w trzech punktach dwuszeregowo- we dołączone oraz miny czołgowe. Dokładne odszukanie min było bardzo utrudnione, z powodu niemiernego umieszczenia ich głębokości oraz zagubienie znaków przez wybite doły pocisków. W 15 dni później robotę z minami dokładnie skończyłam. Ilość ich wyniosła 218 sztuk przyczym  $\frac{3}{4}$  części zręcznie rozebrałam, a  $\frac{1}{4}$  użyłam ognia przy ich zbieraniu. W każdej chwili po wybuchu mniejszego czy większego wstrząsu obserwowano mnie, czy znajduję się jeszcze między żyjącymi. Przy wyoraniu rozminowanej ziemi wzrastał podziw w otoczeniu [...]<sup>43</sup>.

## Lektura poza szlakiem

Przekrój tekstów opublikowanych w zbiorze *Wieś polska 1939–1948* ukazuje zdecydowanie antyheroiczny obraz doświadczeń wojennych na polskich wsiach. W pamiętnikach nie odnajdziemy nazwanych wprost aktów okrucieństwa czy przemocy, np. wobec ludności żydowskiej, choć pojawiają się fragmenty spisane w tonie zasłyszanej opowieści lub obserwowanej z bardzo daleka sceny<sup>44</sup>. Przemoc daje się jednak wytropić w celowych przemilczeniach lub – co szczególnie przejmujące – przypadkowych opisach codzienności. W nieopublikowanym fragmencie pamiętnika Kazimierzy N., repatriantki z Białorusi, natrafiamy na passus dotyczący powojennej pracy najmniej wykonywanej przez ludność



niemiecką. Obóz w Potulicach pojawił się już w cytowanym wcześniej pamiętniku nr 1636, lecz opis ten dotyczył innego kontekstu historycznego – Potulice występowały tam jako obóz przesiedleńczy i obóz pracy Lebrechtsdorf, czyli podobóz Stutthofu. W pamiętniku Kazimiery N. pojawia się już Centralny Obóz Pracy dla ludności niemieckiej, który istniał w tych samych murach w latach 1945–1950. Zachowane dokumenty wskazują, że 25% więźniów obozu stanowiły osoby starsze i dzieci do czternastego roku życia. Z badań historyków wynika, że na terenie obozu panowały fatalne warunki sanitarne, szerzyły się choroby, panował głód, a więźniowie i więźniarki regularnie bito. Według oficjalnych danych przez pięć lat funkcjonowania obozu zmarło w nim 4495 osób<sup>45</sup>. Zdania historyków były w tej sprawie podzielone, wielu jednak broniło tezy, że lokalna ludność polska nie wiedziała o skali przemocy w Potulicach czy nawet o istnieniu obozu. Tymczasem autorka nadesłanego na konkurs pamiętnika, wyliczając powojenne problemy swojej wsi, napisała: „Mamy jeszcze jedną poważną troskę, która nie daje spokoju gospodarzom posiadającym za mało rąk do pracy. Tą troską jest niewłaściwe przydzielanie Niemców do pracy z obozu odosobnienia w Potulicach”<sup>46</sup>. W dalszej części mówiła zaś o panującym łapówkarstwie, które ułatwia sprowadzenie do pracy na swojej ziemi niemieckich więźniów. Z jej relacji – ocenzonej przez Kersten i Szarotę – możemy też wywnioskować, że część osób wyznaczonych do pracy była za słaba i zbyt chora, aby wykonywać zlecone im zadania.

## Marginesy, styki

Filozofka bell hooks – opracowując teorię marginesu jako miejsca radykalnej praktyki kontrhegemonicznej i emancypacyjnej – pisała o konieczności tworzenia „przestrzeni wewnątrz kultury dominacji”<sup>47</sup>. Zgodnie z klasycznymi rozpoznaniem teoretyczek i teoretyków studiów postkolonialnych, subalterni(\_nki) skazywani są na reprezentację formułowaną z perspektywy podmiotów wyposażonych w atrybuty klasowej, ekonomicznej czy genderowej władzy. Przywoływane w tym artykule różnice między tekstami oryginalnymi a publikacjami monograficznymi z konkursu pamiętnikarskiego *Opis mojej wsi* stanowią przykład praktyk marginalizacji, umniejszania i zapomnienia, które stawały się udziałem kolejnych instytucji oraz ich archiwalnych i ideologicznych polityk. Autorki cytowanych zapisków doświadczały nierówności nie tylko ze względu na przynależność klasową, ale – co w omawianym przypadku miało bardziej znaczące konse-

kwencje – genderową. I chociaż wszystkie teksty publikowane lub rejestrowane w tomach *Wies polska 1939–1948* zostały poddane edycji i redakcji, to w przypadku pamiętników kobiet dokonywano największej liczby skreśleń i pominięć. Powyższa analiza miała na celu ukazanie możliwych przyczyn poszczególnych decyzji duetu redakcyjnego, który – poza motywacjami związanymi z klimatem społeczno-politycznym oraz koniecznością wywiązania się z odgórnym powinności ideologicznych – zdawał się kierować w swoich pracach również wieloma uprzedzeniami i generalizacjami wobec praktyk piśmiennych kobiet. Archiwa nie stanowią bowiem jedynie instytucji dysponujących uwarunkowaną politycznie i społecznie pamięcią, która na skutek praktyk unifikacyjnych przeradza się w dogmatyczną pamięć oficjalną<sup>48</sup> – są także efektem nakładania się jednostkowych przeświadczeń i sądów osób wchodzących z danym źródłem w relację, następnie zaś nadającym mu znaczenie.

**Key Words:** memoir competitions, archival turn, women's life writing, wartime testimonies, memory politics

**Abstract:** The article presents a comparative analysis of archival manuscripts written by peasant women, submitted for the *Description of My Village* from 1948 competition, and the published summaries based on those manuscripts in the four volumes of the post-competition monographs *Rural Poland 1939–1948* (1967–1971). The study examines the editorial strategies adopted by the compilers of the submitted notes, namely Krystyna Kersten and Tomasz Szarota. Differences in narrative construction and the recognition of the significance of the writings authored by rural women in the manuscripts and published texts highlight the systemic bias in memory politics, resulting in the misguided perception of women's testimonies as less reliable.

The process of editing and censoring a significant majority of the peasant women's notes submitted for the first post-war memoir competition is seen as an example of “epistemic injustice” (A. Reading) in the collective processes of memory construction. It also serves as evidence of the existence of parallel social heritage resources: a masculinized (official) memory and a female memory (classified as private memory, not recognized as historical facts).

<sup>1</sup> Zob. poświęcony m.in. projektowi historii potencjalnej Arielli Azoulay numer „Tekstów Drugich” (2021, nr 5).

<sup>2</sup> M. K. Morkunas, *Politics of Public Memory: Tourism, History, and Ethnicity in Monterey, California*, New York 1993.

<sup>3</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przet. A. Siemek, Warszawa 2002; J. Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przet. J. Momro, Warszawa 2016.

<sup>4</sup> A. Reading, *The Social Inheritance of the Holocaust: Gender, Culture and Memory*, New York 2002.

<sup>5</sup> M. Fricker, *Silence and Institutional Prejudice*, w: *Out From the Shadows: Analytical Feminist Contributions to Traditional Philosophy*, eds. Sh. Crasnow, A. Superson, Oxford 2012.

<sup>6</sup> Eadem, *Epistemic Injustice: Power and the Ethics of Knowing*, Oxford 2007.

<sup>7</sup> K. Schaffer, S. Smith, *Human Rights and Narrated Lives: The Ethics of Recognition*, New York 2004, s. 2.

<sup>8</sup> L. Marzec, *Herstoria żywa, nie tylko jedna, nie zawsze prawdziwa*, „Czas Kultury” 2010, nr 5, s. 37.

<sup>9</sup> K. Kersten, T. Szarota, *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, Warszawa 1967, s. 7.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>15</sup> K. Kersten, T. Szarota, *Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej. Uwagi krytyczne i próba systematyzacji*, „Kwartalnik Historyczny” 1964, R. 71, z. 2, s. 506.

<sup>16</sup> K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, t. 78, nr 2, s. 313–329.

<sup>17</sup> K. Kersten, T. Szarota, *Materiały pamiętnikarskie z dwudziestolecia Polski Ludowej*, s. 516.

<sup>18</sup> *Wieś polska 1939–1948*, s. 22.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 22–23.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>21</sup> M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015.

<sup>22</sup> Warto dodać, że na pierwszy konkurs pamiętnikarski dla klasy chłopskiej, który w 1933 roku zorganizował Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, kobiety nadesłały jedynie 4% wszystkich prac; na kolejny zaś – rozpisany przez Józefa Chałasińskiego i Państwowy Instytut Kultury Wsi w 1936 roku i dedykowany młodzieży wiejskiej – 34%.

<sup>23</sup> *Wieś polska 1939–1948*, s. 29.

<sup>24</sup> K. Kersten, T. Szarota, *Znaczenie masowych materiałów pamiętnikarskich w badaniach historycznych oraz aktualne możliwości ich wykorzystania*, „Dzieje Najnowsze” 1979, R. 11, s. 165.

<sup>25</sup> A. Wylegała, *Pamiętniki konkursowe oraz współczesne wywiady jako komplementarne źródła do badania chłopskiego doświadczenia reformy rolnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2022/2, s. 202.

<sup>26</sup> B. Gautier, *Zaklęcia czarodziejki Vivien, czyli o autobiografii kobiecej*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska i L. Sikorska, Warszawa 2000.

<sup>27</sup> W przypadku pamiętnikarek, które – najczęściej z obawy przed krytyką ze strony najbliższych oraz wspólnoty swoich wsi – prosiły o nieujawnianie danych osobowych, będą posługiwać się imieniem autorki oraz pierwszą literą nazwiska dla poszanowania ich ówczesnego wyboru.

<sup>28</sup> Regest pam. 1063: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 456; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11134.

<sup>29</sup> Regest pam. 1638: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 70–71; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11126.

<sup>30</sup> W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, Wrocław 1959.

<sup>31</sup> Regest pam. 888: *Wieś polska 1939–1948*, t. 3, s. 230; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11158.

<sup>32</sup> Regest pam. 836: *Wieś polska 1939–1948*, t. 2, s. 325; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11155.

<sup>33</sup> Regest pam. 1690: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 697; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11120.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Regest pam. 837: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 367; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11155.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Regest pam. 888: *Wieś polska 1939–1948*, t. 3, s. 230; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11158.

<sup>38</sup> S. Michalska, *Studia nad strukturą społeczną wiejskiej Polski*, t. 4: *Struktura społeczna a zmiany ról społecznych kobiet wiejskich*, Warszawa 2020, s. 109.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>41</sup> Regest pam. 1590: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 308–309; maszynopis: AAN, TPP sygn. 1118.

<sup>42</sup> Regest pam. 472: *Wieś polska 1939–1948*, t. 2, s. 108; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11094.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ciekawą analizę uczestnictwa klasy chłopskiej w Zagładzie na podstawie zapisków pamiętnikarskich poczyniła Karolina Koprowska. Zob. K. Koprowska, *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, Kraków 2018.

<sup>45</sup> Zob. W. Ptak, *Naczelnicy COP w Potulicach w latach 1945–1950*, w: *Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, red. A. Paczoska, Bydgoszcz 2005; W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002.

<sup>46</sup> Regest pam. 1332: *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, s. 316–320; maszynopis: AAN, TPP sygn. 11085.

<sup>47</sup> b. hooks, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 112.

<sup>48</sup> J. M. Schwartz, T. Cook, *Archives, Records, and Power: The Making of Modern Memory*, „Archival Science 2” 2002, s. 1–19.